


**Zagłada Żydów. Studia i Materiały**
Holocaust Studies and Materials

**VOL. 7 (2011)**

**ISSN:** 1895-247X
**eISSN:** 2657-3571
**DOI:** 10.32927
**WWW:** www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

# *Erntefest, 3–4 listopada 1943. Zapomniany epizod Zagłady, red. Wojciech Lenarczyk, Dariusz Libionka, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2009, 478 s.*

**Adam Puławski**
Biuro Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie

adampulawski@wp.pl

**DOI:** https://doi.org/10.32927/zzsim.828
**Strony/Pages:** 604-608

CC BY

OPEN ACCESS

***Erntefest, 3–4 listopada 1943. Zapomniany epizod Zagłady*, red. Wojciech Lenarczyk, Dariusz Libionka, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2009, 478 s.**

Był to masowy mord ludności żydowskiej kończący Aktion „Reinhardt". W ciągu dwóch dni w obozie koncentracyjnym na Majdanku i obozach pracy w Poniatowej i Trawnikach niewielkie komanda złożone z lubelskich i zamiejscowych SS-manów rozstrzelały 42–43 tys. Żydów. Była to przerażająca zbrodnia, historiografia i relacje dosłownie cudem ocalałych ofiar obrazują niespotykany poziom okrucieństwa i bestialstwa sprawców, a przede wszystkim wymiar bólu i cierpienia ofiar. Już sam ten powód wystarcza, aby dokładnie opisać tę zbrodnię. I zapewne takie motywacje przyświecały Wojciechowi Lenarczykowi i Dariuszowi Libionce z Państwowego Muzeum na Majdanku, gdy zdecydowali się zredagować tom studiów i źródeł o tej operacji ukrytej pod kryptonimem „Erntefest" („Dożynki"). We wstępie napisali: „była [ona] największą w II wojnie światowej jednorazową operacją ludobójczą. Pochłonęła więcej ofiar niż egzekucje jeńców wojennych w Katyniu, Charkowie i Miednoje wiosną 1940 r., więcej nawet aniżeli masowe rozstrzeliwania Żydów w Babim Jarze pod Kijowem, gdzie według raportów Einsatzgruppe C w dniach 29–30 września 1941 r. zamordowano 33 771 Żydów" (s. 11). Dodali także, że „zainteresowanie historyków zbrodnią na Lubelszczyźnie było i pozostaje raczej niewielkie". Niestety, sami – z pewnością nieopatrznie – spowodowali, że przez niektórych czytelników słowa te mogą zostać odebrane jako niepotrzebna „licytacja cierpienia". W wielu opracowaniach (autorzy sami przywołali kilka) operacja ta najczęściej kończy historyczne narracje dotyczące Aktion „Reinhardt". A że nie poświęca się jej więcej miejsca niż innym zbrodniom na Żydach, nie wynika z zapomnienia, ale z chronologii, procesu decyzyjnego i realizacji, przede wszystkim zaś z ogromu Zagłady, bez wchodzenia w takie niuanse, że mord z 1941 r. odbył się w jednym miejscu. Uważam jednak takie rozważania za niepotrzebne.

Pomijając tę niezamierzoną zapewne licytację, skutkującą nieco niefortunnym tytułem tomu, należy uznać go za bardzo wartościowy. Praca składa się z dwóch części: studiów i aneksu źródłowego. I trudno nawet stwierdzić, lektura której części robi większe wrażenie. Zestawienie w większości wyważonych i profesjonalnych tekstów historycznych, przynoszących niebywałą dawkę wiedzy nie tylko na temat samej akcji, lecz także jej szerokiego kontekstu, ze źródłami, a szczególnie niezwykle poruszającymi relacjami ocalałych, daje całościowy obraz akcji „Dożynki". Taki też był świadomy, pierwszy cel pomysłodawców i redaktorów tego tomu. Drugi, zrealizowany niemal w pełni, polegał na tym, by sprawnie i wyczerpująco wykorzystać niezwykle zróżnicowany korpus źródeł umożliwiający pokazanie tej operacji w różnych optykach.

W części zawierającej studia mamy więc w większości udane próby pokazania reakcji polskich więźniów KL Lublin na akcję „Erntefest" przy wykorzystaniu specyficznych źródeł, jakimi były grypsy więźniów (Wojciech Lenarczyk), opisania losu Żydów warszawskich w obozach na Lubelszczyźnie odtworzone na podstawie relacji żydowskich (Alina Skibińska), ukazania operacji w optyce struktur Polskiego Państwa Podziemnego oczywiście na bazie dokumentów wytworzonych przez te struktury (Dariusz Libionka). Nawet kwestia powojennego rozliczenia sprawców pozwoliła na pokazanie nie tylko samego zjawiska, lecz także specyfiki źródeł, jakimi były polskie materiały śledcze z lat 1944–1968 (Robert Kuwałek) oraz dokumenty wytworzone przez niemieckie sądy (Jochen Böhler). Niestety, w tomie znajdziemy też zupełnie nieudaną próbę Piotra Weisera pokazania „Erntefest" „zmysłami polskich więźniów Majdanka" – aż się prosi, by powojenne relacje tych więźniów, które miały stanowić podstawę tej rekonstrukcji, trafiły do innego badacza. Mówiąc kolokwialnie, szkoda i samego tomu (artykuł Weisera jest chyba najdłuższy) i samego korpusu źródeł (czytelników odsyłam do opinii Jacka Leociaka zamieszczonej w numerze 6 „Zagłady Żydów", s. 15–16).

Co ważne, również w większości artykułów, których celem było odtworzenie poszczególnych wydarzeń (egzekucji Żydów na Majdanku 3 listopada 1943 r. przybliżonej przez Tomasza Kranza) i losu miejsc związanych z operacją (historia obozów przy Lipowej w Lublinie, w Budzyniu – Wojciech Lenarczyk, obozu w Trawnikach – Witold Mędykowski) na bazie wszelkich dostępnych źródeł, odnajdujemy unikatowe materiały źródłowe.

Tomasz Kranz w artykule wstępnym pt. *Egzekucja Żydów na Majdanku 3 listopada 1943 r.* przybliżył proces decyzyjny dotyczący „Erntefest". Oprócz najbardziej znanych argumentów, że doszło do niej „ze względów bezpieczeństwa", czyli ze wzrastającego „zagrożenia" ze strony Żydów po buntach w gettach i obozach zagłady (Treblinka i Sobibór), autor wskazuje także na znany już z literatury inny powód – spór w łonie władz nazistowskich o kontrolę nad resztkami żydowskiej siły roboczej. Dodatkowym czynnikiem wymienionym przez Kranza na podstawie zrekonstruowanego rozwoju wydarzeń w obozie na Majdanku była zmiana na stanowisku dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim. Kranz przybliżył też przebieg samej akcji w obozie na Majdanku.

Bardzo duży wkład w przygotowanie tomu wniósł Wojciech Lenarczyk. Jego teksty uznać należy za jedne z najlepszych. Przede wszystkim badacze i zwykli czytelnicy mogą zapoznać się z prawie pełną historią obozów dla Żydów przy ul. Lipowej w Lublinie oraz w Budzyniu. Wiemy, że obóz przy Lipowej miał kilka etapów funkcjonowania, najpierw jako obóz pracy przymusowej dla cywilnej ludności żydowskiej Lublina, potem jednocześnie jako obóz jeniecki dla Żydów-żołnierzy polskich, a w ostatnim okresie stał się podobozem KL Lublin. Zaskakuje, zdaje się, całkiem „banalny" powód powołania obozu jenieckiego: zwolnienie w 1940 r. polskich jeńców wojennych pochodzenia żydowskiego z innych obozów zbiegło się w czasie z zapotrzebowaniem na siłę roboczą w dystrykcie lubelskim. Natomiast dobrze udokumentowana praca o obozie w Budzyniu – jest to bodaj pierwszy tekst

naukowy na ten temat – przynosi bardzo gorzką i wymykającą się zwykłemu poznaniu myśl: obóz będący w pewnym okresie najcięższym obozem (niektórzy więźniowie starali się o nieformalne przenosiny do obozu w Trawnikach), ostatecznie stał się miejscem, którego nie objęła akcja „Erntefest" i z którego przeżyło najwięcej ludzi. Z kolei grypsy polskich więźniów z obozu na Majdanku przeanalizowane przez Lenarczyka wskazują na wielką empatię do żydowskich ofiar ze strony współwięźniów, choć „nie wszyscy podzielali «trwogę, oburzenie i wstręt». Wśród tysięcy osadzonych w obozie znalazły się i «elementy ciemne», które «po akcji przeciw Żydom [...] szukały pieniędzy i kosztowności»". Jedyna uwaga do tekstów Lenarczyka dotyczy używania sformułowań o pozytywnej konotacji do opisu rzeczywistości, która taka nie była. Na przykład: „Pod jego [Wolfganga Mohwinkela – A.P.] kierunkiem działalność lubelskiego DAW [Niemieckie Zakłady Zaopatrzenia – A.P.] nabrała dynamiki: utworzono dwa kolejne zakłady [...] a całość zyskała cechy sprawnie zarządzającego przedsiębiorstwa" – ale z dylematem, jak pisać o działalności sprawców, spotykają się wszyscy historycy okupacji.

Podobne, ale mniej rzucające się w oczy potknięcia zauważyć można w artykule Witolda Mędykowskiego o obozie pracy w Trawnikach. Przykładowo pisząc o istniejącym w tej miejscowości obozie szkoleniowym, podkreślał: „Dowództwo garnizonu SS w Lublinie troszczyło się o kwatery, umundurowanie, aprowizację i środki finansowe" – a wystarczyło zamiast „troszczyło się" użyć „odpowiadało za". Nie wpływa to na generalną wysoką ocenę artykułu, w którym autor rzeczowo opisał losy ludności żydowskiej w obozie pracy w Trawnikach (opis obozu szkoleniowego dla „ludzi w Trawnik" stanowi tylko kontekst dla historii drugiego obozu, w którym zamordowano 10 tys. ludzi). Bardzo udanym z punktu poznawczego pomysłem było wspomnienie o jego filii w Dorohuczy. Opisane tragiczne wręcz warunki panujące w tym obozie dają choć pewne wyobrażenie o tragicznych losach ludności żydowskiej w takich małych obozach – wydaje się, że tego typu literatury wciąż brakuje. Autor korzystał głównie z dokumentów i relacji znajdujących się w archiwum Yad Vashem, co oczywiście można uznać za pewien mankament, dla mnie jednak pokazuje, że wartościowe teksty mogą powstawać także na podstawie jednego, ale dobrze zaopatrzonego archiwum.

Cykl artykułów „obozowych" dopełnia nieco wiekowy, z 1980 r., tekst Ryszarda Gicewicza o obozie pracy w Poniatowej. Dobrze jednak, że redaktorzy tomu – mimo pewnych mankamentów tego tekstu – zdecydowali się na ten przedruk. Obraz obozów pracy stał się w ten sposób pełny. Fakt, że nie udało się pozyskać nowego tekstu na ten temat, ma też swoją wymowę.

Równie udanym przedsięwzięciem było użycie relacji żydowskich do odtworzenia historii deportacji ludności żydowskiej z getta warszawskiego do obozów na Lubelszczyźnie w pierwszej połowie 1943 r. Choć Alina Skibińska miała świadomość, że ustalenie różnych danych o wszystkich transportach nie będzie możliwe, poczynione jednak badania pokazują skalę i okoliczności zjawiska. Co najważniejsze, relacje pozwalają zapoznać się z całą złożonością i różnorodnością reakcji i postaw ludności żydowskiej, szczególnie w okresie jeszcze dobrowolnych wyjazdów czy

zachowań – nie wykluczając negatywnych – w samych obozach. Ludzie nauczeni, że zdobycie „numerków na życie" wymaga dużego zaangażowania, zachowywali się po prostu rozmaicie – i tak zdaje się też myśleć autorka tego tekstu.

Dariusz Libionka zajął się natomiast opisem reakcji i zachowania tzw. otoczenia. Autor po przeprowadzeniu niemal kompletnej kwerendy (szkoda jedynie, że „Pro memoria" czerpał tylko z wydawnictwa źródłowego – brakujące wydanie „Pro memoria" z interesującego go okresu mógł znaleźć w innych archiwach niż Archiwum Akt Nowych) dokonał rzetelnej rekonstrukcji reakcji nie tylko polskiej konspiracji w obozie na Majdanku, lecz także konspiracji na szczeblu lokalnym i, co nader ważne, centrali w Warszawie. Dla badaczy zachowań dowództwa AK ważne są zwłaszcza szczegółowe ustalenia dotyczące procesu decyzyjnego związanego z „okazaniem pomocy" (a raczej odmowy takiej pomocy) dla Żydów chcących walczyć z Niemcami. Stosowny rozkaz komendanta głównego AK gen. Stefana Roweckiego z lutego 1943 r. w wyniku skomplikowanego procesu decyzyjnego stał się – jak zauważył sam Libionka – „martwą literą". Aż szkoda, że ta niezwykle ważna kwestia, aczkolwiek niebędąca podstawową w artykule Libionki, nie została opisana w osobnej książce dotyczącej reakcji dowództwa AK i Delegatury Rządu na zagładę Żydów. Historyk otwarcie wyraża też zdziwienie brakiem upublicznienia informacji o masowych rozstrzeliwaniach na Lubelszczyźnie w polskiej prasie w Londynie. Wydaje się jednak, że znowu decydującym czynnikiem była chronologia wydarzeń. Po informacjach, jakie od ponad trzech lat spływały do Londynu na temat zagłady Żydów, kolejne, choć makabryczne wydarzenia – jakkolwiek by to brzmiało – nie robiły już na Londynie wrażenia, nawet jeśli była to jedna z wzmiankowanych przez mnie dalej relacji.

Kończące część „Studia" artykuły Roberta Kuwałka i Jochena Böhlera o powojennych rozliczeniach ze sprawcami pokazują paradoks sytuacji. Komunistyczne władze Polski – państwa wszak totalitarnego – surowo skazywały będących w ich dyspozycji sprawców akcji „Erntefest", sądy demokratycznych Niemiec okazywały się łaskawe wobec tych, którzy po wojnie znaleźli się na wolnym Zachodzie. Böhler po przedstawieniu, jakie formacje brały udział w akcji „Dożynki" i co ważniejszych sprawców oraz tego, jak wyglądało ich „ściganie", konstatuje: „początkowo tylko jeden sprawca został rzeczywiście skazany; drugi w połowie lat dziewięćdziesiątych [...] sam wpadł organom w ręce. Biorąc pod uwagę 2–3 tys. ludzi, których użyto w ramach akcji «Erntefest» [...], bilans ten z pewnością można określić jako porażkę powojennego wymiaru sprawiedliwości w Niemczech Zachodnich" (s. 342). Stało się tak, gdyż przeważnie umarzano takie sprawy (jeśli do nich dochodziło), powołując się po pierwsze na tzw. stan konieczności działania na rozkaz, po drugie zaś na orzecznictwo w sprawach o pomocnictwie.

W aneksie źródłowym zamieszczono 32 starannie opracowane dokumenty – część z nich była już publikowana, inne nie. Dla badaczy procesu Zagłady niezwykle przydatne będą akta procesowe i zeznania mocodawców i sprawców mordu, z kolei dla naukowców zajmujących się polskim i żydowskim podziemiem dokumenty na ten temat właśnie tej proweniencji. Na mnie jednak największe wrażenie

robią relacje dwóch Żydówek, które cudem unikając kuli nad rowami egzekucyjnymi w obozie w Poniatowej, z wielką determinacją walczyły o swoje życie na prowincji wokół obozu i w Warszawie. Każdemu, który dąży do „obrony dobrego imienia Polaka i Polski" w kontekście oceny zachowań ludności polskiej, polecam lekturę tych relacji.

Ważne, że pomysłodawcy tomu, pracownicy Muzeum na Majdanku, nie ograniczyli się tylko do rekonstrukcji wydarzeń w KL Lublin. Dzięki temu mamy poważną i cenną publikację o wszystkich okolicznościach towarzyszących akcji „Erntefest".

*Adam Puławski*